Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 34. Nowy Targ, dnia 23. sierpnia 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Orłom podhalańskim na Zjazd.

W głębokiej pomroce dziejów, wśród cudownej przyrody, zamkniętej zewsząd górami olbrzymami, pośród wspaniałych lasów podhalańskich zjawił się dumny ród góralski. Oryginalne jego chaty pokrywały rzeźby na zewnątrz i w izbach, rozpościerając się na wszystkie statki, narzędzia, odzież, obrazy na szkle, przenikające w najdrobniejsze sprzączki pasy, wisiorki. Żył sobie ludek napełniając głębokie doliny oryginalną muzyką, śpiewem, tańcem, przepyszną gwarą i tysiącem bożków, których pełno poumieszczał po wierzbach, przepaściach, lasach i w powietrzu pośród wiatrów halnych i dujawie!

wolna jednak w ten niesamowity zamknięty raj zaczęli się wdzierać od północy cepry, zrazu rozpościerając się wzdłuż Dunajca zacząwszy od Lu... ierza, zaczęli potem przenikać ku Tatrom wzdłuż Białego, przychodząc coraz liczniej, coraz częściej, aż zalali całe Podhale i zaczęła się niwelacja dusz! Niespodziewanie robiono odkrycia! Chory doktor Matlakowski, pochłonięty cudami które tu zobaczył, uczy się na starość rysować, aby móc uchwycić tysiące ornamentów wijących się po łyżkach, stropach, widłach, sąsiekach, belkach i wogóle gdzie rzucić okiem. Głęboko przemyślawszy wszystko głosi, że istnieje żywa Ilijada, żywe epos, cudowne Podhale: „tu bowiem sztuka jest zjawiskiem powszechnem, które ogarnęło zarówno dom jak meble, sprzęty, narzędzia, odzież, przyoblekając je w oryginalną formę". Zachwycony Radzikowski na odczycie we Lwowie 1900 r. twierdzi, że: „skończona forma może zadowolić bardzo nawet wybredne upodobanie artystyczne". Witkiewicz, Skoczylas, Tetmajer, Orkan, Chyliński i setki innych pochwytują bajki, obrazy, życie, oryginalność, śpiew fenomenalnego ludu. Jedni zżywają się kompletnie z ludem (Chałubiński, ks. Stolarczyk), drudzy roznoszą sławę po świecie, budując w stylu góralskim we Francji, Belgji, na Litwie; słynna fabryka porcelany w Sewres pod Paryżem, mimo surowego przebierania we wzorach, robi kilka modeli z cechami góralskiemi. Dla wielu Podhale stało się iskrą bożą, natchnieniem dla dzieł spłodzonych pod wpływem oryginalnego świata. Bibljoteka, muzeum w Zakopanem oraz bibljoteka Sekcji akademickiej Zw. P. jakkolwiek mocno nie kompletne, mogłyby coś o tem powiedzieć.

Ale przejdźmy do rzeczywistości!

Podhale dzisiejsze zatraca swoją odrębność, niwelacja szybko postępuje naprzód. Grono inteligentów założyło swego czasu Związek i oto Orły podhalańskie mają się znów wkrótce zebrać i radzić o tem, co już zrobiły, a co zamierzają na przyszłość.

Komu piękno i dobro Ziemi Podhalańskiej leży naprawdę na sercu, usunie wszelkie przeszkody, złamie wszelkie trudności i czy to chłop (ka) czy inteligent pospieszy na Zjazd do Bukowiny w dniu 23 sierpnia b. r.

Inż. Stan. Różański.

BUKOWINA.

W południowo-wschodnim zakątku Podhala, w miejscu, gdzie kilka odnóg górskich wyrasta z pasma, oddzielającego dolinę rzeki Białki od Porońca, rozsiadła wieś Bukowina. Część domów skryła się w zagłębieniu Białki, część w kilku jej dopływach, przeważna jednak reszta usadowiła się na wierchach i zboczach, opadających w północno-wschodnim kierunku. Na grzbiecie środkowej góry między potokiem Odewsiańskim a Podgórzańskim utworzył się ośrodek wsi z kościołem i szkołą na czele; tędy prowadzi też główny trakt, łączący Bukowinę z bliższą i dalszą okolicą.

Śmiało rzec można, że Bukowina króluje nad całem otoczeniem. Wzniesiona 850—950 metrów ponad poziom morza, przewyższa pod tym względem nawet Zakopane, rozległym zaś widokiem na Gorce, Magórę spiską, Podhale, a przedewszystkiem Tatry w całej ich rozciągłości, wyróżnia się jako najbardziej charakterystyczna miejscowość Podtatrza. Granice gminy stykają się od południa z Brzegami, ostatnią w tej stronie wioską pod Tatrami, od wschodu ze Spiszem, odgraniczonym rzeką Białką, od północy z wsią tejże nazwy i Groniem, od zachodu wreszcie z Murzasichlem i rewirem dóbr Zakopane. Na obszarze, wynoszącym około 2300 ha, w czem 1/3 lasów i pastwisk, żyje 1320 głów ludności, zajmującej się zwykłą górską gospodarką. Rzecz oczywista, że płona, kamienista gleba nie może dać przeciętnego nawet zaopatrzenia życiowego; dopełnienia owych niezbędnych wymagań szukała ludność w zarobkach, na które udawała się od najdawniejszych czasów, w różne kierując się strony i różnych imając się sposobów. Wypada jednak zaznaczyć, że ten ciąg „do świata" nie tylko w Bukowinie się objawiał; ona dzieliła jedynie losy, jakie Podhale całe przeżywało i dotąd jeszcze przeżywa. Jeśli więc będzie mowa o wychodźtwie bukowińskiem, to należy je pojmować jako część, nieco wydatniejszą, ogólnej emigracji Podhala. Najstarsze i dawniej niemal jedyne wychodźtwo zarobkowe kierowało się do Węgier. Niema prawie starszego gazdy we wsi, któryby nie wspominał własnych przeżyć za Tatrami. Gromady chłopstwa prściągały na świętego Jana, czasem wcześniej, drogami i ścieżkami na Kiezmark, kierując się stamtąd na wschód i południe. Niektórzy jechali konno aż za Cisę, inni szli w pobliższe osady na kośbę. Wracali zwykle na Bartłomieja z zarobkiem 30 do 40 reńskich. Pewna część docierała do Pesztu, inna do bań „teliańskich", a słabsi przechodzili bodaj za Magórę w urodzajną kotlinę popradzką. Na wiosnę odbywał się również werbunek do „Polski". Wieś tworzyła zazwyczaj grupę roboczą, złożoną z kilku starszych kosiarzy i kilkunastu młodzieży; w oznaczony czas wyruszano piechotą (później kolejami) do zgłoszonych folwarków środkowej Galicji na żniwa. Powrót następował między Zielną a Żytosiewną. Zarobki były naogół nikłe. Zarobkowanie „na Saksach" nie przyjęło się na szczęście, gdyż uciążliwe przejścia nielicznych emigrantów odstraszyły innych od wyjazdu. Ta okoliczność uratowała moralną i fizyczną tężyznę pracowników góralskich.

Taki stan rzeczy trwał bez większych zmian do końca ubiegłego stulecia, kiedy najpierw szeptem a potem coraz głośniej zaczęto mówić o Ameryce. Znalazło się niebawem kilku śmiałków w okolicy, którzy ruszyli do nowej ziemi obiecanej. Ledwie nadeszła od nich pomyślna odpowiedź, uszykował się nowy zastęp podróżników, za którym poszli inni, coraz liczniejsi następcy. Nowy kierunek nabrał olbrzymiego rozmachu. Płynęły ze wsi dziesiątki, a nawet setki emigrantów. Bukowina wysłała ogółem 500 ludzi; z liczby tej powróciło 300, a reszta została za oceanem bodaj, że na zawsze. Masowy odpływ ludności za wydatnym i trwalszym zarobkiem spowodował wielkie zmiany społeczno-gospodarcze. Słabsi podnosili się, niekiedy kosztem silniejszych, pojawiły się maszyny i lepszy sprzęt gospodarski, podniosła się ogólna stopa życiowa przy znacznem podrożeniu ziemi i robocizny. Zmiany te okupiono znacznym ubytkiem cennego materjału ludzkiego. Prócz dorywczego wychodźtwa za zarobkiem wysłała wieś poważny odsetek ludności na osiedlenie stałe. Kierowało się ono przedewszystkiem na sąsiedni Spisz, dokąd przeniosło się około 90 rodzin przed wojną, obecnie zupełnie odciętych. Na powojenne osadnictwo kresowe przypada zaledwie 6 rodzin, głównie wojskowych. Jak widać sprawa reformy rolnej słabem tylko echem odbija się na Podhalu, jakkolwiek głód ziemi daje się odczuwać najdotkliwiej. Do bezwzględnych ubytków należy zaliczyć ofiary wojny światowej. Na rozległych polach bitew, w różnych formacjach, między innemi legjonowych, poległo 22 żołnierzy, a kilkunastu inwalidów pozostaje w dużej mierze ciężarem dla otoczenia. Jakkolwiek straty względne i bezwzględne zaznaczyły się w Bukowinie bardzo wybitnie, to jednak rozbudowa jej postępuje w szybkiem tempie naprzód, wyprzedzając w tym

względzie każdą inną miejscowość na Podhalu. Wybór kierunku, w jakim rozwój iść powinien, nie nastręczał trudności, gdyż ustalona sława Bukowiny jako letniska narzucała wszystkim potrzebę dostosowania się do nowych warunków i nowych wymagań życiowych. Ruch letniskowy datuje się od lat trzydziestu kilku; liczba zjeżdżających zwiększała się z roku na rok, dochodząc do kilkudziesięciu przed wojną. W ostatnich latach cyfra dosięgła już setek, a ubiegły rok zaznaczył się wyjątkową wprost liczbą 2000 osób. W miarę napływu gości mnożyły się mieszkania dla nich, urastając do wysokości 500 izb obecnie, z czego 150 przeznaczonych specjalnie na ten cel. Oczywiście są to zaczątki, dosyć już poważne, które jednak można zwiększać w każdym kierunku parokrotnie. Wydatki, połączone z rozbudową, pokrywano z ciężko tu i ówdzie zapracowanych oszczędności, z furmanek, dowozu tramów w porze zimowej i t. d. W ostatnich czasach założono Kasę Stefczyka, która pójdzie usiłowaniom gminy na rękę. Roboty kwalifikowane wykonywuje wieś własnemi siłami. Liczba stolarzy, kowali, cieślów i t. d. wystarcza na miejscowe zapotrzebowanie. Dobrze rozwinięty jest również domowy przemysł kobiecy (tkactwo). Dodać tutaj wypada, że skomplikowaną gdzieindziej kwestję wynagrodzenia reguluje się dotąd staroświeckim przeważnie wymiarem: robota za robotę.

Ruch oświatowy ześrodkował się w nader ruchliwym Związku Teatrów i Chórów Włościańskich, kierowanym przez energicznego kierownika szkoły p. Fr. Ćwiżewicza. W każdą niemal niedzielę odbywają się przedstawienia popularnych sztuk ludowych; nierzadko wyjeżdża zespół na gościnne występy do sąsiednich miejscowości, zwłaszcza na Spisz. Daje się odczuwać brak książek, gdyż obecna bibljoteczka wyczerpała się już zupełnie. Należałoby się również postarać o książnicę dla letników. W kierunku ekonomicznym działa Kółko Rolnicze i świeżo założona Kasa Stefczyka.

Jakkolwiek stan wsi przedstawia się w porównaniu z innemi dosyć korzystnie, niemniej jednak charakter jej wymaga jeszcze znacznych uzupełnień na różnych polach. Przedewszystkiem należy zwrócić baczną uwagę na dalszą rozbudowę, obliczając ją na szerszą metę w kierunku raz obranym. Trzeba wybudować, prócz istniejącej jatki mięsnej, piekarnię, mleczarnię, łaźnię, a zwłaszcza Dom Ludowy, wyposażony w bibljotekę, czytelnię, scenę oraz wieksza salę na zebrania. Obecny projekt Domu odpowiada powyższym wymogom należy zatem dążyć do szybkiego wykonania planów, zapowiadającego rychłe pokrycie wydatków na ten cel. Dla ochrony istniejących budynków przed niebezpieczeństwem pożaru trzeba zorganizować Straż pożarną, szkoląc i zaopatrując ją w odpowiednie do terenu przyrządy ratownicze.

Największą jednak i najdotkliwszą potrzebą gminy są drogi. Pod tym względem wieś należy do upośledzonych miejscowości na Podhalu. Główny dojazd z Poronina przez Bukowinę do Białki i Nowego Targu pozostawia wiele do życzenia. Usiłowania obecnego Zarządu gminy z p. Kuchtą na czele nie odniosły dotąd skutku, mimo, iż starania ludności o drogę datują się już od lat kilku. Prócz tego zasadniczego odcinka, łączącego wieś ze stacją i pocztą w Poroninie, brak należytego połączenia z górami, ku którym wiedzie wyboista droga leśna przez Karpenciny do Łysej Polany, niema również łączności z okolicznemi wsiami (Brzegi, Gron, Lesnica, Gliczarów) nie mówiąc już o trudnej komunikacji wewnątrz wsi przez liczne potoki i groble. Nie wypada chyba tłómaczyć, że sprawa dojazdu należy do najistotniejszych warunków rozwoju danej miejscowości. O tem przekonano się już nawet u nas, dowodem czego są starania poszczególnych gmin o drogi i mosty. Z drugiej jednak strony należy podkreślić, że między gminami, a odnośnemi Władzami istnieją na tym punkcie znaczne rozdźwięki, utrudniające planowy rozwój sieci komunikacyjnej. Nakaz chwili obecnej i troska o przyszłość dyktują potrzebę zmiany tych stosunków na lepsze; nie można bowiem myśleć, by Podhale zmieniło kiedykolwiek oblicze bez tego zasadniczego warunku.

Kończąc ten pobieżny szkic, należy jeszcze rzucić okiem na znaczenie Bukowiny w ogólności. Podkreśliliśmy już jej walory letniskowe, nie ustępujące innym najbardziej zachwalanym miejscowościom; wspomnieliśmy o znaczeniu tego ruchu dla reszty Podhala, podążającego w miarę sił po tej drodze rozwojowej. Z punktu państwowego należy jeszcze zaznaczyć, że Bukowina oddziaływa silnie na sąsiedni Spisz, pozostający jak wiadomo — w znacznej mierze pod wrogimi nam i całej Polsce wpływami. Stanowi zatem jedyny punkt oparcia, broniący od południowego wschodu Tatry, Spisz i Podhale, zapewniający swobodny dostęp i korzystanie z jedynych bogactw naszych powietrza i gór. Ta wartość winna znaleźć wszędzie oddźwięk i zrozumienie. *lw.*

Sprawa lokaty pieniądza.

Śmiesznem jest rzeczywiście pisać dziś o lokacie pieniądza w Polsce i wiem, że znów niejeden pomyśli mi, co też temu warjatowi wpadło do głowy pisać jak i gdzie lokować pieniądze, kiedy tysiące paszczy jest otworzone u nas na tego biednego tak pożądanego złotego.

I rzeczywiście nie byłbym ruszył piórem w tej sprawie, gdyby nie to, że przed kilku dniami otrzymałem od Jana Tylki rodaka z Dzianisza, a zamieszkałego w St. Clairswille w Ameryce list zapytający imieniem robotników polskich tam zamieszkałych, czy można wierzyć naszemu złotemu, jego stałości, a jeżeli tak, to aby ogłosić w naszej gazetce, gdyż nasi robotnicy górale bojąc się znów zmiany kursu złotego lokują swe oszczędności w bankach amerykańskich na 3% rocznie, podczas gdy tu w kraju pieniądz jest tak pożądany i wierzycielom tegoż płaci się bardzo wysoką stopę procentową, by tylko otrzymać pożyczkę. Kiedy na wspomniany list chciałem rodakom swoim dać wyjaśnienie, jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość o zniżce kursu złotego i jego wahaniu się. Wstrzymałem się z pisaniną i badałem przyczynę chwilowego zachwiania się naszego złotego.

Jak przed rozbiorem Państwa Polskiego na nieszczęście i zniszczenie go pracowały czynniki zewnętrzne, a pomagały im wewnętrzne, tak samo obecnie, aby szkodzić nowo powstałemu Państwu Polskiemu, aby obniżać jego autorytet, aby robić zamieszanie, aby doprowadzić do wykroczeń obywateli przeciw własnemu Rządowi, a tem samem doprowadzić Państwo na brzeg przepaści, pracują nad tem ci sami sąsiędzi, którzy spowodowali rozbiór Polski i których dziś boli Jej odrodzenie. Niemniej pomagają im w tem właśni obywatele Polski, właśni jej synowie. Kiedy popatrzymy się na robotę naszych sąsiadów, to widzimy, że kiedy sąsiad ze wschodu postanowił zająć cały nasz kraj pod swe panowanie i kiedy złamał zęby na naszej walecznej armii Polskiej, a wycofawszy się pobity z granic Polski, poprzysiągł jej zemstę i nie omieszka stale różnemi sposobami wprowadzać do naszego Państwa zamętu i nie zadowolenia, nie szczędząc na tę propagandę złota i pieniędzy.

Nie lepszym choć nieco utajonym, ale chytrzejszem jest sąsiad zachodu Niemiec. Ten Niemiec, który chciał cały świat zawojować, a który na wojnie prawie nic nie stracił, bo z zawojowanych i podbitych krajów rabował co się dało, nawet ziem z Polski zabierał i przeprowadzał do Niemiec, nie może strawić, że Polska odrodzona odebrała swoje zachodnie części ziem Polskich, które niegdyś zabrała zachłanna ręka pruska. Kiedy mściwy i zachłanny Niemiec boi się podnieść ociekający ze krwi miecz przeciw swej sąsiadce Polsce, na ten czas próbuje podstępem, sprytem obniżyć jej pieniądz, aby zniszczyć ją materjalnie i wprowadzić zamęt stosując metodę „im gorzej tem lepiej". Czytamy w historji polskiej, że przed rozbiorem Polski, Rząd pruski zasypał Polskę fałszywymi pieniądzami, na czem obywatele polscy bardzo dużo potracili, a tem samem powstał w Państwie ferment pchający Państwo do upadku. Tą samą metodą obecny prusak hakatysta próbuje obecnie wprowadzić ferment w naszym Państwie obniżając sztucznie na giełdzie naszego złotego. To jednak ani jednemu ani drugiemu sąsiadowi się nie uda, o ile społeczeństwo polskie będzie miało się na baczności, będzie przeciwdziałać takiej robocie, a nie pomagać w obniżeniu skarbu polskiego.

Nikt mi przecie nie uwierzy, że obywatel polski mógłby iść w kierunku obniżenia naszego pieniądza, a jednak jak się przypatrzymy robocie niektórych obywateli Polaków i może nie Polaków, ale na polskiej ziemi mieszkających i jej chlebem się żywiących przekonamy się, że tak jest. Popatrzmy się na lekkomyślne i bez sensu wyrzucanie pieniądza na różne zagraniczne tandyty, widniejące w oknie wystawowym. Przejdźmy się ulicami większych miast jak Warszawa, Kraków, Łódź i inne, a spostrzeżemy bez sklepów na każdym rogu ulicy stosy pomarańczy, figi, cytryny i t. p. łakocie i luksusy zagraniczne, za które zapłacono miliony zł. polskich, których za dużo rzuca się na giełdę za granicą i wskutek jego tam nadmiaru obniża się jego kurs, a w kraju naszym daje się odczuwać tak ogromny brak jego; czy nie byłoby lepiej zamiast kupować dziecku pomarańcza, kupić mu litr mleka, bo i rolnictwo, by się podnosiło i pieniądz zostałby w kraju.

Sprowadza się masowo bieliznę wiedeńską, szwajcarską, podczas gdy nasze płótna, batysty wyrabiane, szyte i chaftowane w kraju mają nieskończenie większą wartość i najwykwitniejsza bielizna może być wykonana z płócien i materjałów krajowych. Gardzi się naszemi suknami i płótnami wyrabianemi w Żyrardowie, Łodzi, Bielsku i innych fabrykach polskich, a zachwala

się sukna angielskie lub inne zagraniczne. Wydaje się na nie miliony importując je z zagranicy, a natomiast eksportuje się polskiego robotnika, bo fabryki z braku konsumenta stają się nieruchomemi. Nasze Panie kochane jakby dostały szału jedwabnego, uboga czy bogata, starsza czy młoda, kokosia lub panna nie ubierze naszych silnych trwałych pończoch, ale muszą być jedwabne naturalnie zagraniczne. Nożka ładna lepiej wygląda w tej naszej pończoszce jak brzydki gnat choćby 5 pończoch włożył jedwabnych. Perfumerje i kosmetyki są wyrabiane w kraju poddostatkiem i bardzo dobre a mimo to żąda się w sklepach paryskich, czy innych bodaj zagranicznych.

Na to wszystko co wyżej wspomniałem wędrują za granicę miljony naszego złotego, to właśnie tak niekorzystnie oddziaływa na nasz bilans gospodarczy i na kurs złotego. Trudem i znojem Polski młodej, niezamożnej bogaci się przemysł zagraniczny pasą się obcy kupcy, zarabiają cudzy robotnicy, a my ubożejemy, robotnik emigruje zagranicę (lecz i to jest ograniczone) i obniża się wartość naszego pieniądza.

Ale kochany czytelnik zapyta się od czego jest Rząd, że nie zabroni sprzedawać w kraju artykułów zagranicznych. Otóż jak pojedynczy gospodarz choćby jaki zamożny nie obejdzie się, aby coś do swego gospodarstwa nie dokupił i aby czegoś nie odsprzedał, a nawet aby się u sąsiada czasem nie zapożyczył. To samo ma się i z Państwami. Jeżeli Państwo polskie chce egzystować, to musi z innemi Państwami sobie przyjaznemi zawierać konwencje, czy traktaty handlowe, w których poprostu sprzedaje takie produkta temu państwu których ma zadużo jak np. nafta, węgiel, zboże, konie, bydło i t. p. Za to ale oświadcza, że np. z Włoch będzie zezwalać kupcom polskim kupować pomarańcze, figi, cytryny, wina i t. p. artykuły. Po zawarciu takiej umowy rola Rządu się skończyła i gdyby Rząd powiedział a raczej zakazał sprowadzać wspomnianych luksusów z zagranicy to i te państwa uważając to za bojkot nie pozwoliłyby nic od nas kupować. Kolej teraz na społeczeństwo, czy ono kupi zagranicą n. p. pomarańczy lub jedwabnych pończoszek za tysiąc zł. czy też za 10 miljonów.

Zatem jak widać z powyższego nie jest tu wina Rządu, chociaż i Rząd nie jest bez winy, bo mało starał się o gospodarkę w kraju, ale w lwiej części winne społeczeństwo. Wszystko to jednak da się naprawić, po części już zostało naprawione. Nie trzeba tylko być nerwowymi, żeby lada podmuch miał nas wyprowadzić z równowagi, a temsamem byśmy mieli wątpić w wartość i stałość naszego pieniądza, którego zagranica przez naszych wrogów obdarza zaufaniem i wierzy w jego wartość. Odchylenia przejściowe nie powinny osłabiać wiary w Państwo i pieniądza który jest oparty na złocie, a zamach na jego wartość jest nie uzasadniony i w krótce skończyć się musi, a złoty nasz jeszcze lepiej w świecie się ustali. Zatem kto miłuje ten nasz kochany kraj polski, czy on jest w kraju, czy zagranicą, nie może ani na chwilę wątpić w stałość naszego Państwa, a temsamem w stałość polskiego złotego. A jeżeli tak, to zbrodnię popełnia ten, kto wywozi pieniądze zagranicę i tam je lokuje. Kto chce pomóc swem rodakom, a zarazem mieć korzyść, czyli dobre oprocentowanie gotówki, powinien spieszyć choćby z najdalszych stron do złożenia jej w bankach i kasach polskich. Jeżeli zatem Kochani bracia górale mieszkający na obczyźnie macie oszczędności, przesyłajcie je do naszych kas i banków, aby bracia Wasi mogli korzystać z pożyczki, a Wy z dodatniego oprocentowania. Jak dolar jest pieniądzem pewnym o pełnej wartości, takim samem pieniądzem jest nasz złoty polski. *Wasz poseł Bednarczyk.*

O przyszłość Bukowiny.

Mówić o przyszłości jakiejkolwiek osady czy wioski, znaczy przepisać wzorem lekarza takie środki, które zapewniłyby skuteczny i celowy rozwój danego miejsca. Innemi słowy należy kreślić braki obecne, podać myśl nowych zarządzeń i sposoby ich realizowania.

Wyjdziemy z zasadniczego założenia, że Bukowina, wyposażona bogato przez naturę, winna stać się naprawdę letniskiem, nadającem się na przepędzenie czasu wakacyjnego, a nawet zimowego. Takie ujęcie sprawy pozwala nam rozpatrzeć owe kwestje z punktu życiowego, ważnego i dla samych mieszkańców wsi i dla okolicy. Jest to bowiem przemysł, znany w innych krajach doskonale, nie ustępujący w zasadzie nawet fabrycznemu. Chodzi jedynie o to, by każdy przemysł dostosować do warunków otoczenia i utrzymywać na tym poziomie, jaki gdzieindziej w tej gałęzi panuje. W przeciwnym razie wszelkie spóźnione wysiłki pójdą na marne, gdyż konkurencja stanowi dzisiaj najpoważniejszy bodziec w życiu społeczno ekonomicznem.

O potrzebie urządzania letnisk u nas nie trzeba się chyba rozwodzić. Polska jako kraj nizinny winna wyzyskać każdy górski zakątek wypoczynku po całorocznej pracy w trudnych dla zdrowia warunkach. Widzimy też, że z przeludnionych miast i miejscowości fabrycznych odbywa się corocznie istna wędrówka ludów do okolic górskich, które zapewniają swobodny oddech i ruch na świeżem powietrzu. Samo powietrze jednak nie wystarcza. Trzeba stworzyć takie warunki, by pobyt w danej miejscowości należał do przyjemnych i wygodnych chwil w życiu przybysza. Warunki te w odniesieniu do Bukowiny są następujące :

1) Dojazd : Sprawa dojazdu do kolei stanowi najistotniejszy warunek rozwoju wsi w jakimkolwiek kierunku ; oczywiście nie można mówić o kolejkach elektrycznych, rozpowszechnionych w innych krajach, idzie o szosę, zaopatrzoną na przestrzeni wsi w chodniki po bokach. Do potrzeb komunikacyjnych trzeba też zaliczyć pocztę stałą, bezwzględnie przy większym ruchu gości potrzebną.

2) Mieszkania : Izby dla letników muszą być słoneczne ; duże okna przy odpowiednich wymiarach ścian gładkich, możliwie bez szpar, w których gnieździ się łatwo robactwo, szczelnych, by nie wiało i nie przeciekało w czasie niepogody. Wewnątrz winien być stół, stołki, łóżka, szafy na ubrania, umywalnie z dzbankami na wodę i szklankami. Sprzęt powyższy winien być stylowo wykonany i dostosowany do danej izby. Budynek stawiać należy dalej od gościńca lub drogi jezdnej ze względu na spokój mieszkańców: drzewa nie powinny tamować światła słonecznego. Z braku werand pożądane ławki i altanki w pobliżu domów. Strzec się przed szpetnemi przybudówkami na rogach lub poddaszu, które psują styl, są niewygodne dla gości a więc i pożytku przynosić nie mogą. Stajnie, stodoły a zwłaszcza obory winno się możliwie oddalać i tak urządzać, by przykra woń nie zalatywała do mieszkań. Nawóz zabezpiecza się najlepiej w dołach betonowych lub szczelnie murowanych, przykrycie zwierzchu słomą lub ściółką tłumi ostre zapachy, a zarazem ulepsza jakość i siłę nawozu, zachowującego przy takiem urządzeniu najważniejszy składnik dla roli to jest azot. Płyną więc stąd obustronnie korzyści.

3) Woda. Stanowi bardzo ważny czynnik dla zdrowia. Musi być zimna, czysta i bez zapachu. Uzyskać ją można bądź ze źródeł bądź też z głębszych pokładów ziemnych, w których czyści się z wszelkich naleciałości, mogących szkodzić ludziom, a nawet zwierzętom. Z tego wynika, że studnie głębsze mają lepszą wodę. Przeciętna głębokość studni winna wynosić 5 — 6 metrów. Rzecz oczywista, że nie może znajdować się w bliskości stajen, obór it. d. gdyż części płynne przeciekają gruntem na kilkunastumetrową nieraz odległość i zanieczyszczają wodę do picia. Studnie muszą być odpowiednio zabezpieczone (beton. mur) i przykryte, by woda i odpadki nie dostawały się z zewnątrz. Z tem łączy się również sprawa kąpieli. Urządzenie kilku wanien i natrysków należy do pilnych potrzeb wsi, która może korzystać z nich na równi z gości.

Nader dotkliwie daje się odczuwać brak ordynującego lekarza i apteki w Bukowinie. W wypadkach nagłego zasłabnięcia trzeba przywozić lekarza i lekarstwa z Poronina, co jest trudne (na wypadek ulewy), kosztowne, a może być bezcelowe, jeżeli jest spóźnione.

4) Inne potrzeby! Z szeregu innych potrzeb podnieść należy tylko najważniejsze.

Dla takich zaliczyć wypada brak hotelu ewentualnie pensjonatu dla przejezdnych, potrzebujących chwilowego spoczynku, brak czytelni i bibljoteki z większą salą na wspólne zebrania zwłaszcza podczas niepogody i t. d. Że wieś zdaje sobie sprawę z tych potrzeb. świadczą o tem starania około budowy „Domu Ludowego“, który zaspakaja te wymagania najzupełniej.

O ile Bukowina posiadać będzie wymienione powyżej urządzenia, zabezpieczy odpowiednio domy na zimę, to stanie się miejscowością. do której zjeżdżać się będą i latem i zimą, gdyż teren okoliczny nadaje się wyśmienicie do uprawiania sportów zimowych, przedewszystkiem zaś narciarstwa. *Miłośniczka Bukowiny.*

Listy.

ZUBRZYCA, w sierpniu 1925 r.

Że Rząd polski pamięta o nas, dowodem rozpoczęcie robót regulacyjnych na potoku Zubrzycy, który znaczne szkody wyrządza w ubogich gruntach. Na prośbę gminy, poleciła Okręgowa Dyrekcja Robót publicznych w Krakowie państwowemu zarządowi wodnemu w Wadowicach wykonać zabudowanie potoku, które od maja br. pod kierownictwem inż. Pindelskiego się prowadzi.

Nasi sąsiedzi w Lipnicy, odrzucili pomoc Rządu ofiarowaną im 1924 r. na ubezpieczenie gruntów

przed zrywaniem przez potok Lipnicę, podając za przyczynę okoliczność, że Rząd „zabiera“ grunta po uregulowaniu potoka na swą własność. Za tym idjotycznym podszeptem, poszła Rada gminna uchwalając, że obejdzie się bez pomocy Rządu i sama będzie regulować koryto. Jak te „regulacye“ chłopskie wyglądają, doświadczyliśmy na własnej skórze, utraciwszy masy gruntów wskutek wadliwie pobudowanych jazów, z których niema śladu, natomiast pozostały wyrwy i usuwiska w urodzajnej glebie.

W sezonie tegorocznym zaglądnęli do nas letnicy i byłoby ich wielu zostało, gdyby nie chciwość czy głupota ludzi którzy stawiali wygórowane ceny za masło, jaja, mleko.

W ten sposób nigdy więcej grosza we wsi niezostanie i będziemy zawsze dziadować i narzekać, mimo że Zubrzyca ma doskonałe warunki letniska, bo i cudowne powietrze i lasy i doskonały gościniec, a obecnie i regulacja, za którą krok w krok idzie porządek, poszanowanie cudzej własności, kultura i t d.

Przypisek Redakcji Mamy nadzieję, że gmina Lipnica Wielka pouczona sromotnem doświadczeniem po ostatniej powodzi, która wyrządziła z powodu nieprzeprowadzenia regulacji tyle szkód, nie da się za nos wodzić niedoświadczonym osobnikom z Rady gminnej w znanych nam osobach, które w danym razie wymienimy w następnych numerach po nazwisku, lecz póki jeszcze Rząd polski pieniędzy na ten cel wyasygnowanych nie cofnie, zwróci się z prośbą jak najrychlej o przeprowadzenie robót regulacyjnych.

Bukowina dnia 10/8 1925 r.

Nader ruchliwa Sekcja Wycieczkowa Krakowskiego Ogniska Naucz postanowiła stworzyć dla nauczycielstwa szkół powszechnych kolonję wypoczynkową, w którejby nauczycielstwo, skołatane nieznośnymi warunkami długotrwałej wojny i wyczerpującą pracą zawodową mogło wypocząć i nabrać sił do dalszego trudu.

Chodziło o wybór miejsca.

Za radą prezesa Sekcji, p. Jana Szkodzińskiego wybrano Bukowinę jako najdogodniejszą na ten cel, albowiem położeniem swojem najlepiej się sama zalecała: okolica górska, spokój wiejski, powietrze idealnie czyste, wzniesienie wyższe niż Zakopane, najpiękniejsza perspektywa na całe Tatry oraz najdogodniejsze wyjście dla wszelkich wycieczek w Tatry.

Myśl tę zrealizowała Sekcja w r. 1922 i od tego czasu rokrocznie zjeżdża się w czasie letnich feryj szkolnych z różnych zakątków Polski do Bukowiny, aby u stóp Tatr spędzić, jakgdyby w kółku rodzinnem, czas przeznaczony na odpoczynek.

Do ludności miejscowej starają się uczestnicy kolonji ułożyć swój stosunek jak najserdeczniej, a w pierwszych latach tj. przed zawiązaniem miejscowego, „Teatru i Chóru Włość.“ kolonja prowadziła akcję kulturalno-oświatową przez urządzanie odczytów, przedstawień, koncertów i t. d.

Ludność miejscowa, zdając sobie sprawę z ważności kolonji, otacza ją życzliwością i serdeczną opieką. Niemała w tem zasługa miejscowego kierownika szkoły p. F. Ćwiżewicza.

Kolonja nauczycielska rozwija się pomyślnie; w krótkim przeciągu czasu zakupiła już parcelę gruntową pod budowę własnego domu oraz inwentarz.

W ślad za kolonją naucz. przybywają do Bukowiny coraz to nowe zastępy letników i z poza sfer nauczycielskich; jeżeli miejscowe czynniki ułatwią im tutaj pobyt, to Bukowina stanie się w krótkim czasie letniskiem na miarę europejską.

M Markowski.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI - CZESKI.

Szkolnictwo polskie.

Zapoznawszy trochę czytelników Podhalanki z dolą i walką o byt i polskość ludu śląskiego za Olzą (rzeka, która jest tem dla Ślązaków, czem dla nas Wisła), chcę przedstawić pokrótce stan szkolnictwa tutaj, a najdobitniej może to zilustrują cyfry:

Na rok szkolny 1925 — 1926 (bo tu zapisy są przed wakacjami) zapisano do szkół ludowych polskich w powiecie frysztackim 3.341 dzieci (23 szkoły, z tego 5 nie nadesłano sprawozdań jeszcze,) pow. cz. cieszyński 2021, (26 szkół, z 6 ciu jeszcze brak,) pow. jabłonkowski 1.954, (z 9 ciu szkół jeszcze brak) pow. bogumiński 253, (6 szkół, z tego z 3 brak jeszcze) w Gruszowie 207, do tego dochodzi (6 szkół) na Morawach 248 (z tego z 3 ch brak jeszcze sprawozdań) Szkoły wydziałowe 841 (z tego z 2 brak.) Razem więc w 66 szkołach 8871, a gdy do tego doliczymy brakujących 26 szkół ludowych i 2 wydziałowe pewnie liczba dojdzie do 10 tysięcy młodzieży.

Jest tu i perła polskości: polskie pryw. gimnazjum realne (z prawem publ) w Orłowej (418 uczniów i uczennic w r. 1925.) Dalej kurs kroju

i szycia we Frysztacie (60 uczennic) i 14 ochronek Macierzy szkolnej (469 dzieci) po całym Śląsku ciesz. czeskim rozrzuconych. Jest i kurs handlowy w Orłowej. Z tego utrzymuje „Macierz Szkolna Księstwa Ciesz. (społeczeństwo) (ludność Polski) czyli T. S. L. gimnazjum, 7 wydziałowych, 8 ludowych, 14 ochronek, kurs kroju i szycia. Bursa przy gimnazjum (81 studentów.)

Te cyfry chyba mówią same za siebie, zwłaszcza przy takiem prześladowaniu polskości i nagonce na polskie szkoły, po odpadnięciu najbojaśliwszych (dla chleba) tyle dzieci chodzi do polskich szkół — niech świat powie do kogo ma należeć ten skrawek polskiej ziemi?

Dom Ludowy w Bukowinie.

Zaraz w początkach odzyskania niepodległości Polski rzucona została myśl, aby w Bukowinie, wiosce położonej na granicy czesko-słowackiej zbudować dom, który w pracy nad budzeniem uśpionych skupiłby wszystkich od najwyższych do najniższych, by ludność sąsiedniej Czarnogóry, Rzepisk, Jurgowa i Jaworzyny, wiosek spiskich, chronić od zalewu sił obcych i obcej kultury, a to tembardziej, że czeskie organizacje nie ustawały i nie ustają w agitacji i podburzaniu ludności przeciw Państwu polskiemu.

Zadaniem tego domu byłoby więc przeciwstawienie się agitacji czeskich organizacyj, oraz promieniowanie na sąsiednie ziemie. Oprócz tej potrzeby, za budową „Domu Ludowego" w Bukowinie przemawiają jeszcze inne względy, jak np. to, że Bukowina, będąc najpiękniej położoną wioską na Podhalu, ściąga letnią porą ponad tysiąc letników przeważnie ze sfer urzędniczych i nauczycielskich.

Dla ogólnego więc dobra, byłoby ze wszech miar wskazanem, aby w Bukowinie stanął dom, któryby skupił te rzesze pracowników państwowych, pozwolił im zgromadzać się, łączyć, wymieniać myśli, aby, gdy wrócą do swych codziennych zajęć mogli tem skuteczniej pracować dla Polski.

Pracy w tym kierunku podjęły się zgodnie wszystkie organizacje na terenie tutejszej wsi istniejące, które pod przewodnictwem miejscowego Teatru i Chóru Włościańskiego wyłoniły z siebie ściślejszy Komitet, mający za zadanie zająć się opracowaniem planu, zebraniem odpowiednich funduszów, a następnie przeprowadzeniem budowy „Domu Ludowego".

Dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy arch. p. Brunona Zborowskiego z Warszawy i inż. p. Józefa Ćwiżewicza radcy budowlanego z Król. Huty został wkrótce opracowany projekt na budowę „Domu Ludowego" według którego dom ten ma pomieścić w sobie: w części murowanej: 1) Piekarnię, urządzoną według najnowszych wymagań higieny 2) Łaźnię ludową, składającą się z 3 wanien i natrysku 3) Kuchnię z piwnicą i lodownią. 4) Pomieszczenie dla stróża. 5) Pomieszczenie na motor i dynamomaszynę; w części drewnianej: 6) Salę teatralną. 7) Ubieralnię dla kobiet, która będzie zarazem pomieszczeniem dla Kasy Stefczyka. 8) Ubieralnię dla mężczyzn, składającą się z dwu pokoi przeznaczonych zarazem na bibljotekę i czytelnię. 9) Garderobę dla gości połączoną z bufetem. 10) Mieszkanie składające się z dwu pokoi, a przeznaczone na mieszkanie dla kierownika Teatru i Chóru Włościańskiego, ewentualnie dla nauczyciela w ciągu roku szkolnego. 11) Wielką oszkloną werandę. 12) Sień z kasą. Na poddaszu: 13) Dwa pokoje przeznaczone dla turystów na noclegi 14) Trzy pokoje gościnne. Koszta budowy tego domu wynoszą według opracowanego kosztorysu 57.000 zł. W miarę posiadanych funduszów dom ten może być rozszerzony. Fundusze zaś na budowę tegoż domu czerpane są ze składek odczytów i przedstawień.

Do tej chwili posiada Komitet budowy Domu Ludowego w Bukowinie na ten cel parcelę wielkości 1.000 m^2 95 m^3 piasku, 50 m^3 kamieni, 45q wapna, 30 m^3 drzewa, 25 m^3 desek, 2.500 gontów i 1.500 zł. gotówki.

Dom Ludowy, do budowy którego przystępuje Teatr i Chór Włościański, a względnie wybrany w tym celu Komitet, przeznaczony jest dla wszystkich, albowiem tutaj skupiać się będzie wszelka praca kulturalno oświatowa w jednem ognisku.

Dom ten rządzi się ogólnym statutem dla Teatrów i Chórów Włościańskich zatwierdzonym osobno dla Bukowiny przez Województwo Krakowskie.

Jeśli zatem praca społeczna i kulturalno-oświatowa ma być porządnie prowadzona, dać dobre wyniki, jeżeli ludzie nie mają się zniechęcać nadmiarem trudności, lecz owszem, radować wspólnem dobrem, zżywać w bratnią gromadę — budujmy Dom Ludowy.

Antoni Chowaniec — sekretarz

Franciszek Ćwiżewicz — przew. budowy „Domu Ludowego"

Jak lud polski uczcił Wł. Reymonta.

Dzień 15 sierpnia br. Matki Boskiej Zielnej, pogoda rano przepiękna. Już od świtu roi się na dworcu kolejowym w Bogumiłowicach i sąsiedniej wsi Wierzchosławicach, bo z całej Polski zjechał się lud, by złożyć hołd wielkiemu pisarzowi Wład. Reymontowi, odznaczonemu najwyższą nagrodę światową Nobla za twórczość literacką, a przedewszystkiem za książkę pod tytułem „Chłopi“. Przybyły delegacje Ziemi Krakowskiej, Sądeckiej, Podhalańskiej (przeszło 70 uczestników z N. Targu, Zakopanego, Szaflar, B. Dunajca) z Żywca, Kieleckiej, Lubelskiej, Rzeszowskiej, Samborskiej, Lwowskiej, z Pomorza, z Poznańskiego, z Kresów wschodnich, była ukraińska partja ludowa, reprezentacja kolejarzy, szkoły rolniczej w Tarnowie, Związku Podhalan, Związku Kół młodzieży wiejskiej, Chórow lud. i wielu innych, których niepodobna wyliczyć. Przedstawicielami rządu byli: Minister Wyznań relig. i Oświecenia publ. p. St. Grabski, wiceminister rolnictwa Raczyński, dyr. depart. kultury i sztuki Skotnicki, wicemarszałek Sejmu Osiecki, posłowie: Skulski, A. Witos, Bednarczyk, Kiernik, Jedynak, Gawlikowski, Dubiel, Potoczek, Kozicki, Małakiewicz, senator Bojko, Nowak. Z Krakowa byli: Wojewoda Kowalikowski, Prezyd. Krakowa Ostrowski i w. innych. Z gości zagranicznych: p. Križko Milutin, Choidek z Czechosłowacji, wreszcie dziennikarze polscy i zagraniczni. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 gorącem powitaniem Reymonta u bramy triumfalnej przez b. premjera Skulskiego i wielkie masy ludu. Potem te wielotysięczne rzesze chłopstwa ruszyły w pochodzie za Reymontem, który jechał z Małżonką, Ministrem Grabskim i Prezesem W. Witosem w drabiniastym wozie, ubranym zielenią, a poprzedzonym konną banderją Krakusów i Sądeczan. Cały pochód zatrzymał się na polanie okolonej lasem poza kościołem.

Po mszy św. w kościele parafjalnym przybyli na polanę Reymont w towarzystwie dostojników, którzy zajęli przygotowane dla nich miejsca, na podwyższeniu, skąd mogli przypatrywać się wspaniałemu bukietowi, jaki tworzyły grupy ludu z całej Polski w swych rodzimych, przepięknych barwnych strojach. Po kazaniu Ks. Starkiewicza o czci Matki Boskiej w Polsce, o potrzebie jedności i wzajemnej miłości, przemawiali b. premjer W. Witos i Min. Grabski, oraz bardzo wielu innych mowców. Witos mówił między innymi: „W chłopie żyje i odradza się Naród, z niego czerpie swoją siłę państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju. Najwięcej daje, najmniej wymaga. Bez niego niema i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa. Takich wartości nie wolno chować pod korcem. Tym człowiekiem który obwieścił światu całemu, że chłop żyje i żyć będzie, jest Władysław Reymont“.

Min. Grabski w dłuższem przemówieniu rzucił garść głębszych myśli jak np.: Partja, która twierdzi, że ona jedna Polskę odbudowała, przypomina bajkę o kogucie, któremu się zdawało, że to on swem pianiem każe wschodzić słońcu. Raz jednak zagniewany nie zapiał, a słońce mimo to ku wielkiemu jego zdziwieniu weszło.

A dalej mówił: Lud polski winien się poczuć dziedzicem, całej Polski tak, by Ojczyznę przekazać przyszłym pokoleniom w stanie bogatszym i szczęśliwszym od tego, w jakim ją sam otrzymał. „Chłopi“ Reymonta budzą w ludzie poczucie praw i obowiązków, za to rząd RPP. składa hołd Reymontowi. Potem przemawiali jeszcze krótko inni delegaci polscy ruscy i zagraniczni (Francuz, Włoch, Czech) składając hołd Reymontowi. Na to odpowiedział krótko, szczerze i serdecznie Reymont:

„Obywatele! Darujcie, że tylko kilka słów powiem, gdyż chory jestem. Hołd wasz niezasłużony. Ja spełniłem tylko swój obowiązek! Wzruszenie mnie dławi, więc kończę staropolskiem: Bóg zapłać, chłopi, obywatele, Polacy“.

Teraz nastąpiła najpiękniejsza część uroczystości: defilada delegacyj chłopskich, banderyj i składanie darów. Po świetnych Krakusach i banderji sądeckiej przesunęło się wesele krakowskie, które p. Reymontowi przy dźwiękach krakowiaka ofiarowało wieniec dożynkowy. Potem szła delegacja z województwa kieleckiego i lubelskiego. Powszechną radość wywołała ukraińska partja ludowa, w oryginalnych strojach huculskich z muzyką. Szli następnie mieszkańcy prastarych Tatr, składając przy dźwiękach muzyki góralskiej p. Reymontowi w darze kilim i artystycznie wykonaną ciupagę, delegacje z Sambora, Rzeszowa, Grybowa, z Pomorza, z Poznańskiego, którego uczestnicy, zwłaszcza kobiety, zwracały powszechną uwagę pięknem nakryciem głowy. Szło to wszystko przed p. Reymontem, składając mu swoje dary. Najwięcej złożono u stóp Reymonta wieńców dożynkowych. Z oryginalnych darów powszechną uwagę zwrócił na siebie kryształ soli i popiersie Reymonta wykute w soli, jaki otrzy-

mał od delegacji górników małopolskich. Piękna była chwila, kiedy p. Reymont ucałował w czoło jedną z góralek, składających mu w darze kilim. Niemniej z radością obejrzał artystycznie wykonaną ciupagę w szkole zawodowej w Zakopanem.

Na tem zakończyła się przedpołudniowa część uroczystości. Po skończonej defiladzie nastąpiła przerwa obiadowa, a po południu urządzono zabawy ludowe na obszernych błoniach wierzchosławickich.

Podhalanie popisywali się odśpiewaniem kilka pieśni góralskich (Chór lud, z N. Targu) i tańcem góralskim (Zakopane, N. Targ i Szaflary) przy muzyce zakopiańskiej.

Wszyscy uczestnicy tej pierwszej i jedynej dotąd w Polsce uroczystości Reymontowskiej w Wierzchosławicach rozjeżdżali się pod wieczór w bardzo podniosłym nastroju, uradowani w duszy, że mogli być świadkami tak wspaniałego hołdu, jaki lud z całej Polski składał Swemu Wielkiemu Synowi.

KRONIKA

Dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu ogłasza. Rok szkolny rozpocznie się dnia 10 września uroczystem nabożeństwem w auli gimnazjalnej o godz. 8-ej rano. W nabożeństwie winna uczestniczyć młodzież całego zakładu. W tym samym dniu o godz 9 ej rano odbędą się wpisy do egzaminów wstępnych, prywatnych i uzupełniających. Egzamina wstępne do klas 1 ej i wyższych zaczną się w dniu 11 września punktualnie o godz. 8-ej rano, jak również egzamina uzupełniające i poprawcze. Kto się nie zgłosi do egzaminu w przepisanym terminie traci prawo do egzaminu.

Dyrekcja Miejskiego Seminarjum naucz. żeń. zawiadamia: Uzupełniające wpisy, egzamina poprawcze i wstępne na wszystkie kursy odbędą się dnia 9 września we wtorek od godz. 9-ej rano. Rok szkolny rozpocznie się we środę mszą świętą o godz 8-ej. Wszystkie uczenice winny przybyć w przepisanym stroju.

Walne Zgromadzenie Ogniska Podhalańskiego w Nowym Targu odbędzie się dnia 22/8 (sobota) w sali Rady miejskiej o godz. 6-ej, a w razie braku kompletu o pól godziny później bez względu na ilość członków), z porządkiem następującym: 1) sprawozdanie sekretarza z czynności za lata 1921—5. 2) wybór nowego zarządu 3) krótki program dalszej działalności 4) wnioski i interpelacje członków. W Nowym Targu dnia 19/8 1925. Zarząd Ogniska:

Ks. Cz. Łukasik za sekretarza, mp. *Dr. Z. Wasiewicz* prezes, mp.

Nowe odznaki. Na IX Zjeździe Podhalan w Bukowinie będą mogli wszyscy członkowie Związku Podhalan nabyć odznaki tegoż Związku srebrne, artystycznie wykonane, nieco mniejsze od pierwszych, w cenie po 3 zł. za sztukę. Każdy członek poczuwający się do solidarności i łączności podhalańskiej, winien powyższą odznakę nabyć.

Podziękowanie. JWielmożnym panom Dyrektorowi Zachemskiemu, burmistrzowi Rajskiemu, prof. Winiarskiemu za trudy poniesione pod czas uroczystości ku czci Wł. Reymonta w Wierzchosławicach składa tą drogą w Imieniu górali z Nowego Targu. *Jan Siaśkiewicz*

Strażnika nic nie obchodzi. Dnia 13 bm. wybrało się większe towarzystwo z Jurgowa składające się z wycieczkowców słowaków i miejscowych inteligentów na wycieczkę do Osturni. Strażnik stojący w budce strażniczej na Rzepiskach nie przepuścił ich mimo, że wszyscy mieli legitymacje tatrzańskie. Na różne tłómaczenia wycieczkowców z dumą „ministra spraw granicznych" odpowiadał: „nic mnie to nie obchodzi", tak zarządził komisarz i tak musi być. Możeby komisja graniczna raz nareszcie położyła kres samowoli Straży granicznej!

Gospodarka gminna w Jurgowie. Przejeżdżając przez Jurgów na Spiszu miałem sposobność widzieć gospodarkę gminną p. Wójta, drogę zawaloną drzewami powywracanemi przez wiatr, płoty wywrócone tak samo przez wiatr na środku drogi tamujące przejazd. Wszystko to dałoby się wpisać na rachunek wichury tutaj szalejącej, gdyby nie 2 tygodnie najpiękniejszej pogody, które upłynęły od owej wichury. Czy wogóle na Spiszu niema wójtów? Czy takie porządki bywały na Węgrzech? albo czy niema już nikogo ponad wójtem jurgowskim?

Most na Białce między Czarną górą i Bukowiną jeszcze w roku 1922 zerwany nie może w żaden sposób uzyskać protekcji władz w kierunku odbudowy. Postawiono wprawdzie prowizoryczny, który jednakowoż zawsze grozi zawaleniem, raz dlatego że belki pogniły, to znów rzeka go poderwała albo silniejszy wiatr dmuchnął, lub też kamieniami przysypany celem obrony przed powodzią. Więc tutaj mamy dro-

gę N. Targ — Czechosłowacja bez mostu, co ostatecznie jest mniejszym dziwolągiem od mostu bez — drogi pomiędzy Trypszem i Białką.

Dziura w moście. Gdyby to była dziura w bucie lub w kieszeni, nie byłoby tak strasznie niebezpieczną rzeczą jak dziura na samym środku mostu pomiędzy Jurgowem i Podspadami grożąca nieszczęściem dla koni i ludzi. Jadącemu takiemi drogami wydaje się niczem to błotniste bagno koło N. Targu przy zawalonym mostku, w którym to bagnie można tak szczęśliwie utonąć z wozem i końmi, że następny furman ani biczyska nie zobaczy z błota.

Prymicje ks. Miszkowicza odbyły się w Jurgowie dnia 5 lipca przy udziale Duchowieństwa zagranicznego. Ks. Miszkowicz wraca do Czechosłowacji, jako prefekt w bursie studenckiej w Brotislawie.

Z dniem 15 sierpnia 1925 uruchamia się agencję pocztową „Zabrzeg" powiat — Bielsko — Wojew. Śląskie. Agencja ta połączona będzie z amb. Kr. — Piotr 134 i Piotr — Żyw. 333

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie.

W dniu 15 sierpnia 1925 zmarł w Nowym Targu śp. Piotr Pajerski, ojciec Dr. Franciszka P. współpracownika Podhalanki. Zmarły dożył pięknego wieku 89 lat i do ostatnich tygodni trzymał się krzepko. Przez cały przeciąg swego pracowitego żywota zachowywał staropolskie cnoty otwartość przekonań i pobożność i odznaczał się bystrem oryginalnem poglądem na świat Dlatego też pogrzeb przy udziale licznie zebranych mieszkańców N. Targu świadczył o tem uznaniu, jakiem się cieszył za życia. Cześć Jego pamięci!

Zmarła w zeszłym tygodniu śp. Marja z Klocków Ujwarowa ogólnie znana, dzielna obywatelka N. Targu.

Misje wojskowe wszystkich Państw zaprzyjaźnionych odwiedziły w powrocie z manewrów na Wołyniu Zakopane w dn. 15 i 16 bm. w towarzystwie oficerów sztabu owej armji. Mili goście byli witani bardzo serdecznie przez przedstawicielstwa naszych Władz rządowych i samorządowych, zwiedzili Morskie Oko i Dolinę Kościeliską, gdzie się przypatrywali ćwiczeniom kampanji wysokogórskiej, a następnie samochodami odjechali do Chabówki, stąd zaś pociągiem dalej.

Samobójstwo. W dniu 15 bm. wieczór odebrał sobie życie przez powieszenie na pasku Bommer Adolf sierżant przy P. K. U. w Nowym Targu. Denat targnął się na swe życie w stanie nietrzeźwym w aresztach gminnych Nowego Targu, gdzie go za robienie awantur przetrzymała Policja państwowa, widocznie w podrażnionej osobistej ambicji, Smutny ten wypadek nasuwa nam kilka uwag. Oto od czasu do czasu napotyka się w Nowym Targu w niedzielę przy białym dniu po południu ludzi kompletnie pijanych, a często właśnie żołnierzy. Widocznie istnieje tu jakiś szynk, który ludzi w niedzielę i święta rozpija, a nawet się domyślamy tej prawdziwej spelunki i zwracamy się do odnośnych Władz, by były łaskawe dołożyć wszelkich starań celem wyśledzenia i ukarawszy przykładnie właściciela, szynk zamknęły.

Festyn w Poroninie. W dniu 9 sierpnia b. r. odbył się festyn Ochotniczej Straży Pożarnej w Poroninie, na pięknej polanie pod borem z urozmaiconym programem Goście mieszkający w Poroninie i z przyległych wsi oceniając cel dobry chętnie pospieszyli, dając tem dowód poczucia Obywatelskiego za co Im serdecznie dziękujemy, jak również miejscowej Policji Państwowej pod kierownictwem energicznego komendanta, który wielce dopomógł do urządzenia festynu w najlepszym porządku. Dochód w kwocie 400 zł. pozwoli na sprawienie umundurowania dla członków Straży. Wszystkim którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia i zajęcia się festynem składamy staropolskie „Bóg zapłać". *Komitet festynu.*

Co na to władze? Mąka żytnia kosztuje dziś nawet detajlicznie 40 gr za 1 kg. Dlaczego chleb kosztuje 45 gr. za 1 kg ? gdy zawsze cena chleba ma odpowiadać cenie 1 kg mąki. Dlaczego dalej mięso u nas jest znacznie droższe niż np. w Nowym Sączu i innych sąsiednich miastach Dziś kiedy n. p. cały baran t. j. przeszło 11 kg. czystego mięsa kosztuje 7—10 zł. a za skórkę otrzymuje się 2 zł. to 1 kg. baraniny kosztuje 1 zł. 40 gr. Podaż bydła jest wielka i ceny za bydło w powiecie niskie, tylko mięso drogie.

Kto wie cośkolwiek o pp Bogdaszewskich mieszkających przed wojną na Wołyniu, koło miasta Łucka, we wsi Ulaniki — raczy zawiadomić E. Ceglarskiego, zamieszkałego w Harbinie. Adres: E. F. Ceglarski Esg Head Office Chinese Eastern Railway. Harbin. China.

Wykonanie wyroku śmierci. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wyrok na Botwinie mordercy wywiadowcy policyjnego Cechnowskiego został wykonany.

Z Oddziału warszawskiego Twa Tatrzańskiego W dniu 12 lipca r. b., nastąpiło otwarcie i oddanie do użytku publicznego schroniska dla turystów na Hali Gąsienicowej. Budowa i ukończenie tego monumentalnego schroniska mogły być dokonane przedewszystkiem dzięki poparciu władz i ofiarności społeczeństwa. Niemożliwem byłoby wyliczyć tych wszystkich, którzy pospieszyli nam z pomocą, musimy z konieczności ograniczyć się do złożenia publicznego podziękowania tym, którzy w wydatniejszej mierze przyczynili się do wzniesienia schroniska, więc przedewszystkiem inż. Kalinowskiemu za bezinteresowne przygotowanie projektu, ministr. Gener. Sikorskiemu, Gener. Sosnkowskiemu, Gener. Kulińskiemu, Gener. Osińskiemu, Gener. Galicy i ich podwładnym, a z pośród nich Pułk. Wagnerowi, major. Ziętkiewiczowi za wydatną pomoc w środkach transportowych i nadzorze. ministr. Rybczyńskiemu, radcy Rappé, ministr. Lindemu za subwencje i pomoc finansową, marszałkowi J. Uznańskiemu, inż. Okoniewskiemu za znaczne ofiary w drzewie, góralom, współwłaścicielom Hali i ich pełnomocnikowi Cudzichowi za zgodzenie się bezinteresowne na pobudowanie schroniska na wspólnym terytorjum, posłowi Kozłowskiemu, mec. Diehlowi za pomoc pieniężną, inż. Dymarskiemu, inż. B-ciom Jenike, inż. Arkuszewskiemu, inż. Drzewieckiemu i Jeziorańskiemu. za ofiary w urządzeniach technicznych schroniska. Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego
Stanisław Osiecki Sekretarz: *Jan Jaroszyński*

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w N. Targu zaprasza P. T. Członków na

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się w lokalu Towarzystwa dnia 1-go września 1925 r. o godzinie 15-ej (3 ej popoł.) z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostat. Walnego Zgrom.
2) Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcji za r. 1924.
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum,
4) Rozdział zysku za rok 1924.
5) Przedłożenie bilansu otwarcia w złotych z dn. 31 grudnia 1924 r. i przyjęcie tegoż.
6) Wybór 11 członków Rady Nadzorczej, tudzież 3 członków i 1 zastępcy komisji rewizyjnej.
7) Wnioski i interpelacje.

Prezes:
Józef Chodorowicz wr.

Firm. 143/25.
Nr. Spółdz. 5.

Zarządza się wpisanie w rejestrze handlowym Spółdzielni przy firmie „Spółdzielnia Gospodarcza" „PIENINY“ w Krościenku nad Dunajcem zarejestrowana z ograniczoną dwukrotną poręką:

1) że w miejsce zarządcy Mieczysława Krzaka wybrany został zarządcą Józef Noworolnik.

2) że § 3. statutu zmieniono w ten sposób, iż udział wynosi 10 złotych.

Nadto przyjmuje się do wiadomości, że § 3. statutu powołanej spółdzielni zmieniono w ten sposób, i że pod literą (b) przed słowem „kredytu“ dodano słowo „krótkoterminowego“.

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV
Nowy Sącz, dn. 11. lipca 1925.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia I. Sorka w Nowym Targu